

Marian M. Drozdowski

O potrzebie Kongresu Kultury Polskiej

Palestra 41/3-4(471-472), 60-66

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marian M. Drozdowski

O potrzebie Kongresu Kultury Polskiej

Na posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie 8 stycznia br. miałem zaszczyt przedstawić wyniki swych badań nad stanem środowiska kulturalnego w Warszawie przekonując o potrzebie włączenia się adwokatury polskiej do przygotowania nowego Kongresu Kultury Polskiej. Kongres ten powinny zorganizować same środowiska inteligencji twórczej i naukowej korzystając z niezbędnej pomocy samorządu i instytucji państwowych.

Za zorganizowaniem tego Kongresu przemawiają następujące względy:

- konieczność przedstawienia opinii inteligencji twórczej w sprawach ujęcia problemów nauki, kultury, sztuki i dziedzictwa narodowego w projektach konstytucyjnych.
- przedstawienie kondycji kultury polskiej po siedmiu latach transformacji ustrojowo-gospodarczych.
- sformułowanie postulatów inteligencji twórczej pod adresem parlamentu, rządu, samorządu terytorialnego i prywatnych mecenasów w sprawie ochrony dziedzictwa kulturalnego i jego rozwoju i promocji w kraju i na świecie.
- wyjaśnienie stanowiska inteligencji twórczej w sprawie reformy edukacji narodowej.

– próba określenia nowej roli inteligencji twórczej w strukturach społecznych i politycznych III Rzeczypospolitej.

1. Dyskusja konstytucyjna

Głęboki niepokój wywołać musi fakt, że problemy języka narodowego, dziedzictwa kulturalnego i edukacji narodowej zostały marginesowo potraktowane we wszystkich projektach konstytucyjnych, szczególnie w projekcie Komisji Konstytucyjnej.

Jako historyk, który przeżył poważną ewolucję poglądów i od kilkudziesięciu lat polemizuje z uproszczonymi sądami na temat II RP, Podziemnego Państwa Polskiego i opozycji antykomunistycznej w Polsce i na świecie, opowiadam się za stanowiskiem Społecznej Komisji w kwestii ciągłości historycznej i konstytucyjnej Państwa Polskiego. Stanowisko to brzmi:

„– Niezbędne jest nawiązanie do podstawowych elementów tożsamości Narodu i do Jego drogi historycznej, związanej z dziedzictwem wiary i kultury chrześcijańskiej, do wartości jakie legły u podstaw tysiącletniej tradycji i dorobku kultury narodowej.

– Niezbędne jest zaznaczenie dokończeń II Rzeczypospolitej w utrwalaniu

niepodległego bytu Narodu oraz znaczenia Jego walki z obu najeźdźcami podczas II wojny światowej, w tym roli legalnych władz RP za granicą i Polskiego Państwa Podziemnego, jak również patriotycznego oporu przeciw obcej dominacji w latach 1944–1989 i pokojowego zrywu «Solidarności».

– Niezbędne jest zapewnienie konstytucyjnej ciągłości politycznej i prawnej niepodległej Rzeczypospolitej, gdyż historia Polski nie zaczyna się w 1989 r.

– Niezbędne jest dokonanie przeglądu prawa wewnętrznego i międzynarodowego, oddziedziczonego po okresie braku lub ograniczenia niepodległości i suwerenności Narodu Polskiego pod kątem usunięcia praw nie odpowiadających standardom praw słusznie nabytych i wprowadzenia konstytucyjnej klauzuli przywrócenia praw niesłusznie odebranych (reprzywatyzacja, powszechne uwłaszczenie, zadośćuczynienie krzywdom).

– Niezbędne jest, w preambule nowej konstytucji, nawiązanie do pradawnej zasady uznającej Naród Polski jako twórcę konstytucji, przez co symbolicznie podkreślano suwerenność Państwa. Podobnie nie jest dopuszczalne rezygnowanie z powołania Imienia Bożego, i to zarówno z przyczyny gwarancji ciągłości historycznej i prawnej, jak i ze względu na koncepcję supremacji prawa naturalnego”. („Życie Warszawy”, nr 50, 28 lutego 1997, s. 2). Wiem, że wielu kolegów ze środowisk twórczych nie podziela moich poglądów na ciągłość historyczną naszej państwowości. Ale to nie powód by odwlekać przygotowanie Kongresu Kultury.

Projekt „Solidarności” w art. 46, słusznie moim zdaniem podkreśla: „Państwo ma obowiązek zachowania i ochro-

ny wartości dóbr kultury i dziedzictwa narodowego również poza granicami”. („Życie Warszawy”, Dodatek Specjalny, 25–26 stycznia 1997, s. 4.). Takiego zapisu nie ma w projekcie Komisji Konstytucyjnej. Cytowany artykuł w punkcie 2 stanowi: „Każdy ma prawo do swobodnego uczestnictwa w życiu kulturalnym i dostępu do narodowych dóbr kultury”. (Tamże). Jeżeli dostępność dóbr kultury ma być realna to implikuje ona określoną politykę kulturalną państwa, samorządu i innych podmiotów. Obowiązek ochrony i rozwoju dziedzictwa kulturalnego Narodu winien być także, moim zdaniem, sformułowany jako istotne zadanie dla Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz Rady Prasowej, przewidzianej w artykule 165 projektu „Solidarności”. (Tamże, s. 12).

Olbrzymią rolę dla ochrony i rozwoju kultury narodowej spełniać powinny wszystkie instytucje edukacji narodowej.

2. Kilka refleksji na temat kondycji kultury polskiej w latach 90-tych.

Trzecia Rzeczpospolita nie ma jeszcze odpowiedniej statystyki traktującej o życiu kulturalnym, a przede wszystkim o zasięgu oddziaływania Telewizji i Radia.

Oto niektóre dane statystyczne. Liczba wydanych tytułów zmalała z 11 919 w 1980 r. do 9788 w 1993 r. i wzrosła do 11 925 w 1995 r. Ciągłe od lat maleją nakłady wydanych książek i broszur w tys. egzemplarzy z 246 321 w 1985 r. do 115 634 w 1995 r. Największy spadek liczby tytułów i nakładu dotyczy książek naukowych.

Wolność polityczna doprowadziła do wzrostu liczby tytułów wydawanych pe-

riodyków z 88 w 1980 r. do 129 w 1992 r. W 1995 r., na tle rosnącej roli kapitałów zagranicznych w prasie polskiej, liczba periodyków spadła do 108 w tym mamy 40 dzienników.

Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest spadek nakładu gazet i czasopism z 2627 mln egz. w 1980 r. do 1434 mln w 1995 r. Poważnie zmalała w ostatnich latach liczba bibliotek zakładowych, pedagogicznych i naukowych mimo wzrastającej liczby czytelników. Frekwencja w muzeach, mimo wzrostu ich liczby, zmalała z 20 mln w 1980 r. do 17 mln w 1995 r. Niepokojąco zmalała także frekwencja w teatrach i instytucjach muzycznych z 18 mln w 1980 r. do 10 mln w 1995 r.

Nowym ciekawym zjawiskiem jest coraz większa aktywność samorządowych domów i ośrodków kultury, wokół których powstają nowe więzi społeczne. Liczba kin stałych w Polsce zmalała z 1876 w 1980 r. do 702 w 1995 r. Od 1993 r. powoli rośnie frekwencja w polskich kinach. W 1995 r. wyprodukowaliśmy tylko 23 filmy polskie, z których ani jeden nie stał się wydarzeniem artystycznym. W kinach warszawskich w styczniu 1997 r. był wyświetlany tylko jeden film polski „Podwójne życie Weroniki” na ponad 100 filmów amerykańskich i kilku europejskich.

Podobna sytuacja panuje w Telewizji. W filmach tych dominuje brutalność, gwałt i seks. Zorganizowany przez Krzysztofa Zanussiego Kongres Filmu Polskiego udowodnił, że we współczesnym filmie nie ma miejsca na wyrafinowanie, subtelnosc, czy na kategorie tragizmu, które poszczególne dziedziny sztuki, także film osiągnęły, a dziś z pewnym żalem je tracą. Pod koniec naszego stulecia inne dziedziny sztuki polskiej prze-

żywają kryzys, podobny do kryzysu filmu. Wielu artystów zapomniało, że rola sztuki nie polega na komentowaniu dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości, ale także na odkrywaniu jej mechanizmów i tendencji. Jak powiedział laureat nagrody Alfreda Jurzykowskiego, wybitny grafik, Janusz Kapusta: „Sztuka nie jest dla mnie wyrazem tego, co poznane, ale narzędziem poznania. Jest swoistym medium pozwalającym na najbardziej osobiste eksperymenty. To w sztuce rozpoznajemy autentyczne lub sztuczne granice naszego człowieczeństwa, urody i wyobraźni” („Rzeczpospolita”, nr 33, 8–9 lutego 1997, s. 14). Czyż mamy nową wielką powieść współczesną, obrazującą dramat człowieka wychowanego w systemie komunistycznym, który nie potrafi się odnaleźć w systemie gospodarki rynkowej?

Mamy w Polsce także ostry konflikt pokoleń. Młodzi są zmęczeni narodową martyrologią. Ciągłym celebrowaniem narodowych rocznic. Obca jest jej mentalność kombatancka i pielęgnacja narodowych stereotypów. Nie chce ona uznawać dotychczasowych autorytetów, przywódców. Pragnie pracować na własny rachunek i podkreślać własną, podmiotową rolę w życiu publicznym.

Bohaterowie „Solidarnościowych” strajków i akcji są dzisiaj zaskoczeni faktem, że owoce ich zwycięstwa są udziałem ich dawnych przeciwników politycznych, którzy dysponując kapitałem, często zdobytym drogą półlegalnych zabiegów, sięgnęli po władzę polityczną i informacyjną. Ludzie ci przywłaszczają sobie bez moralnych skrupłów dawne hasła i sztandary demokratycznej opozycji, związanej m.in. z PPS-WRN (sprawa Pużaka). Myślę, że wielu

twórców za Wisławą Szymborską powinno mieć odwagę powiedzieć „Nie wiem”. Jest to chyba najbardziej adekwatne, szczere, a jednocześnie ujmujące swą skromnością, wyznanie polskiego artysty.

3. Rynek sponsorów

Społeczeństwo polskie z produktem narodowym brutto, wynoszącym 3,1 tys. dolarów rocznie na osobę, ma skromne możliwości aktywnego uczestniczenia w wyższych formach kultury (oglądanie oper i operetek, spektakli teatralnych, słuchanie koncertów, zakup wartościowych książek i czasopism). Następuje znamienna polaryzacja, która nie pokrywa się z polaryzacją grup dochodowych. Z jednej strony rośnie grupa biernych konsumentów tzw. kultury masowej, dyktowanej przez telewizję, z drugiej strony stale maleje grupa aktywnych uczestników życia kulturalnego, odbiorców różnych dziedzin sztuki i nauki.

W związku z tym nie podzielam optymizmu prof. Leszka Balcerowicza, który kładzie nacisk na szybkie powiększenie dochodów brutto ludności i zmniejszenie ciężarów podatkowych, by przez rynek umożliwić wzrost wydatków na kulturę, czyli pośrednio na finansowanie twórczości kulturalnej.

W warunkach rosnącego udziału w pierwotnym i wtórnym podziale dochodu narodowego osób nie przygotowanych przez wychowanie rodzinne, szkolne i wojskowe do uczestnictwa w wyższych formach kultury, wzrost dochodu nie prowadzi mechanicznie do wzrostu wydatków na kulturę.

W związku z tym w Polsce, gdzie od 1993 r. występuje wzrost dochodów re-

alnych większości rodzin, procesowi temu nie towarzyszy wzrost czytelnictwa, frekwencji w teatrach i galeriach, salach koncertowych i osobistego udziału w amatorskim ruchu artystycznym.

Państwo polskie musi posiadać własną aktywną politykę kulturalną, która powinna chronić krajową twórczość przed nieuzasadnionym wypieraniem jej przez twórczość zagraniczną. Ta polityka, podobnie jak polityka zagraniczna państwa, winna cieszyć się szerokim konsensusem społecznym.

Martwi mnie fakt, że w programach wyborczych wszystkich partii politycznych po macoszemu potraktowane są sprawy kultury, nauki i oświaty. I dlatego właśnie w najbliższych miesiącach inteligencja twórcza powinna pełnym głosem zażądać od Zgromadzenia Narodowego oraz przywódców partyjnych rozwiązania zagadnień, które pozwolą zachować narodową tożsamość i propagować kulturę polską w świecie. Powinniśmy zażądać rozszerzenia kontroli społecznej, za pośrednictwem samorządnych organizacji twórców, sposobu wydatkowania sum przeznaczonych na kulturę i naukę. Musimy zahamować wzrost biurokracji zarówno w Komitecie Badań Naukowych, jak i w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Rosnąca armia urzędników decyduje o podziale środków budżetowych przeznaczonych na kulturę kierując się partyjnymi preferencjami, np. w postaci finansowania „Wiadomości Kulturalnych”. Myślę, że ma rację prof. Balcerowicz kiedy żądając pogłębienia reformy samorządowej domaga się przesunięcia kompetencji i funduszy od władz centralnych ku demokratycznie wybranym władzom lokalnym. („Wprost” nr 5, 2 lutego 1997, s. 38).

Środowiska twórcze Warszawy czekają na wsparcie budżetu państwa planu rozbudowy Muzeum Narodowego o nowe 36 tys. m² od strony ulicy Książęcej, odbudowę Pałacu Saskiego na głównym reprezentacyjnym placu RP, z przeznaczeniem odbudowanych skrzydeł Grobu Nieznanego Żołnierza na Muzeum Barwy i Broni, korespondującym z treścią tablic na płycie Grobu i przyspieszenia budowy Muzeum Powstania Warszawskiego w ruinach Banku Polskiego przy ulicy Bielańskiej.

Wielki niepokój środowisk twórczych wywołuje sytuacja w telewizji publicznej i prywatnej. Upartyjnienie rad nadzorczych i programowych Telewizji Polskiej, brak rzeczywistej reformy w tej instytucji, blokowanej przez kilkanaście związków zawodowych, budzić musi niepokój. TVP SA stopniowo traci narodową tożsamość nie promując wartościowych polskich sztuk teatralnych i polskich filmów. Telewizja stroni nie tylko od wartościowych programów publicystycznych, ale także od problematyki historycznej. Jeżeli zajmuje się biografistyką to dotyczy ona biografii wybitnych Amerykanów, Anglików lub innych nacji. Tematyka związana z życiem najbliższych sąsiadów Polski rzadko gości w programach telewizji publicznej.

Mimo początkowych nadziei i odmłodzenia wiele rozczarowań budzi praca Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego. Nie ma w nim znaczących indywidualności telewizyjnych, budzących zaufanie warszawiaków. Wiele problemów i konfliktów, którymi żyje współczesna Warszawa nie dociera do WOT-u. Brak jest ambitnych warszawskich programów publicystycznych. Nie ma prawie w ogóle współczesnego humoru stolicy.

Większe ambicje kulturotwórcze posiada Polskie Radio. Obejmuje ono mecenat nad literaturą, muzyką i teatrem. Rozgłośnie warszawskie radia publicznego uruchomiły między sobą rywalizację i konkurencję. Myślę, że zadaniem środowisk twórczych jest wykorzystanie telewizji i radia publicznego dla popularyzowania autentycznych wartości kultury narodowej. Poza tym powinniśmy doprowadzić do odpolitycznienia rad nadzorczych i programowych przez zdominowanie ich przez bezpartyjnych fachowców.

4. Kultura a edukacja

Kultura jest integralnie związana ze stanem i sposobem funkcjonowania edukacji narodowej. Uważam, że inwestycje w oświacie są najbardziej rentowne. Nie dysponując kapitałem możemy dysponować wykwalifikowanymi kadrami, które w przyszłości mogą wystąpić w roli podmiotów gospodarczych. Cieszy wzrost liczby studentów z 404 tys. w roku akademickim 1990/91 do ponad 795 tys. w roku akademickim 1995/96. Na tle innych państw europejskich ciągle jesteśmy w tyle w przeliczeniu liczby studentów na 10 tys. mieszkańców. Ostatnio liczba ta przekroczyła w Polsce 200, w Niemczech 250, w Rosji 300, w Stanach Zjednoczonych 560, we Francji 360, w Austrii 290.

Polska, a przede wszystkim Warszawa nie wykorzystują możliwości kształcenia studentów obcokrajowców. W 1995 roku studenci ci stanowili w naszym kraju tylko 0,7% ogółu studentów polskich, we Francji i Austrii 10%, w Niemczech 6%, w Szwajcarii 17%, na Węgrzech 5%.

Osiągnięcia ostatnich lat w dziedzinie podniesienia stanu wykształcenia społeczeństwa nie doprowadziły do zlikwidowania następujących negatywnych zjawisk:

- regresu wychowania przedszkolnego,
- utrzymania się bardzo wysokiego wskaźnika młodzieży korzystającej z zasadniczych szkół zawodowych, które przede wszystkim produkują bezrobotnych ze względu na przestarzały model edukacyjny,
- niskiego odsetka młodzieży korzystających ze szkół policealnych,
- i stosunkowo niskiego odsetka młodzieży w szkołach średnich, ogólnokształcących.

Od wielu lat czeka nas zasadnicza reforma programów nauczania, modernizacja podręczników i wprowadzenie nowoczesnego wychowania obywatelskiego do szkół.

W debacie konstytucyjnej większość nauczycieli broni zasady dostępności nauczania we wszystkich typach szkół publicznych, traktując poziom wykształcenia społeczeństwa za największy jego skarb. Poza tym musimy pamiętać o obowiązku pomocy w podniesieniu stopnia wykształcenia naszych rodaków na Litwie, Białorusi, Ukrainie, Rosji i w Niemczech. Wyższy standard wykształcenia, to droga do eliminowania postaw ksenofobicznych, przezwyciężenia negatywnych stereotypów i metoda utrzymania więzi rodaków za kordonem granicznym z kulturą polską.

5. Nowa rola inteligencji

Tezę, że rola inteligencji, która wyrażnie zaznaczyła swoją obecność w latach II Rzeczypospolitej i w Polskim Państwie

Podziemnym należy do przeszłości, traktując za wielce dyskusyjną. Mamy w Polsce ponad dwa miliony osób z wyższym wykształceniem. Dzisiaj 11,5% pracujących Polaków ma wyższe wykształcenie. Jest to olbrzymia grupa społeczna, która w odpowiednich warunkach może stać się czynnikiem dynamizującym gospodarkę i kulturę narodową. Naturalnym sojusznikiem tej grupy jest blisko 770 tys. rodaków z wykształceniem policealnym.

U części społeczeństwa stawia się znak równania między inteligencją a biurokracją. Trzeba z przykrością stwierdzić, że mimo wzrostu sektora prywatnego i niestety skromnych procesów prywatyzacji naszej gospodarki rośnie zatrudnienie w centralnej i terenowej administracji państwowej, a także w administracji samorządowej, w której przeciętne wynagrodzenie jest równe przeciętnemu wynagrodzeniu profesora uniwersyteckiego. Mamy także niepokojące zjawiska jeśli chodzi o rozmieszczenie inteligencji, np. na ponad 168 tys. zatrudnionych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych tylko 29,8 tys. posiada wyższe wykształcenie.

Znaczącą grupą inteligencji stanowi armia blisko 600-tysięczna polskich nauczycieli, a wśród nich 67 tys. nauczycieli akademickich (w tym 11,5 tys. profesorów). Jest to grupa bardzo sfrustrowana, niedowartościowana biorąc pod uwagę, że przeciętne wynagrodzenie brutto nauczyciela polskiego wynosiło w 1995 r. 671 zł, a nauczyciela akademickiego 827 zł. Drugą grupą sfrustrowaną i niedowartościowaną są pracownicy cywilnej służby zdrowia, których liczba w 1995 r. przekroczyła 522 tys., w tym było 98 tys. lekarzy o przeciętnym wynagrodzeniu brutto 782 zł.

Środowiska twórcze, w wąskim tego słowa znaczeniu, to 12 tys. profesorów i docentów, 3 tys. aktorów, 1 tys. członków Stowarzyszenia Filmowców Polskich, około 2 tys. pisarzy, zorganizowanych w związkach twórczych, 300 kompozytorów, 400 członków Związku Artystów Rzeźbiarzy, 400 członków Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików.

Inteligencja twórcza jest bardzo słabo zintegrowana, rozbita organizacyjnie.

Wielu twórców nie należy do żadnego związku. W tej sytuacji uzasadniony wydaje się postulat, by zabrała ona głos właśnie w najbliższych miesiącach przed referendum konstytucyjnym i wyborami parlamentarnymi. Na niej ciąży główna odpowiedzialność za stan kultury i edukacji narodowej. Może ona dać przykład kultury dyskusji, tolerancji i szacunku dla różnicy poglądów pozostałym warstwom społecznym.